

Odkąd sięgam pamięcią, Myśla była dla mnie czymś więcej niż tylko płynącą nieopodal rzeką. Gdy ktoś w moim otoczeniu wypowiadał magiczne dla mnie słowo - Myśla, mój oddech przyspieszał, bo czułem, że mówi się o czymś ważnym. To tak, jakby ktoś wspominał o mojej rodzinie. Właściwie trudno opisać te odczucia, bo moja Myśla - to nie jest rzeka o długości, szerokości i spadku, przepływająca przez poszczególne gminy ... to znacznie więcej, to swego rodzaju bursztynowa komnata. Prócz jej niewątpliwych walorów przyrodniczo-naukowych jest esencją ładu oraz przyrodniczej estetyki. Niemożliwy do zliczenia jest czas, który spędziłem w jej ramionach. Zresztą to nie jest istotne, ponieważ za każdym razem odsłania przede mną, coraz to inną tajemnicę. Bez znaczenia jest czy to lato czy jesień, czy pada deszcz czy śnieg, czy spowija ją mgła czy słońce rozświetla jej skryte i mroczne zakamarki, zawsze zachwyca i w swej skromności wije się cichutko, dając nam taką ilość przeróżnych doznań, jaką zdołamy unieść.

Mówiąc o niej, mówię o całej dolinie. O rozległych lasach olchowych, o starych bukach, o sterczących topolach, o setkach hektarów terenów zalewowych, porośniętych w większości wysoką na trzy metry trzcina, w której widać co kawałek wydeptane krągłe tunele. To drogi do wodopoju. Obserwując je, nie raz miałem szczęście spotkać otulonego we mgle jelenia z pyskiem umoczonego w wodzie. Babie lato wijące się na jego porożach przypominało strzępy jedwabnej tkaniny, która w blasku promieni słonecznych mieniła się różnymi kolorami. Po chwili z ostępu olszowego słychać było donośny klangor pary żurawi, zdradzających w ten sposób swoją obecność.

Mam nadzieję, że każdy z Was choć raz słyszał ten niepowtarzalny, donośny i tajemniczy śpiew, który wydobywając się z gęstej mgły kokietując ucho, pozostaje już na zawsze w pamięci. Te płochliwe, dyskretne, a w porze lęgu prawie niezauważalne stworzenia, prawie zawsze dostrzegą Cię zawczasu. Uciekają wtedy w swój bezpieczny, odizolowany od człowieka świat.

Dolina Myśli skrywa bardzo dużo tajemnic życia, które zostały opisane na kartach książki słowem i obrazem. Bardzo serdecznie zapraszam do wędrowki przez kolejne zakątki doliny, wierzę, że odkrywanie jej sekretów po-



zostanie na długo w sercu Czytelników. Dotychczas przedstawiłem jedynie namiastkę emocji, jakie wywołuje we mnie to miejsce. Miejsce, które chciałoby się chronić przed nadmiernym parciem ludzkiej aktywności, aby w nienaruszonym stanie mogła trwać dla nas bez końca. Dolina Myśli to bez wątpienia największa ostoja przyrody w regionie.

Jakakolwiek ingerencja w przyrodę, a nawet opowiadanie o niej, nie jest dla nas łatwą decyzją. Mamy wrażenie, że bezpowrotnie naruszamy jej nieskazitelną. Odkrywane jej kolejne tajemnice już nigdy nie będą nietykalne. Nam, przyrodnikom, bardzo mocno zależy na świecie przyrody. Na jego naturalności, czystości i delikatnym, małoinwazyjnym smakowaniu.

W 2004 roku wraz z grupą przyjaciół podjęliśmy decyzję o cyklicznym czyszczeniu koryta rzeki. Wyciągamy z niej rocznie horrendalne ilości przeróżnych odpadów. Nawet kilkadziesiąt tysięcy litrów rocznie (!) Z uwagi na to, że powalone drzewa są potrzebne całemu ekosystemowi rzeki, dokonujemy tylko delikatnej przycinki drzew, które uniemożliwiają jej swobodny spływ. Z doświadczenia jednak wiem, że nie można pokochać, a także chronić czegoś, czego się nie zna, nie dotknie, nie posmakuje... W związku z tym, że bywam w różnych interesujących przyrodniczo rejonach, wiem, że takie miejsca jak nasza dolina skrywają wielki potencjał do poznawania.

Z uwagi na jej piękno prosimy bardzo, żeby nie zaśmiecać naszej Małej Ojczyzny. Cieszymy się jej pięknem, jej nieskazitelną. Nikt z nas pewnie nie chciałby, żeby przykryta została puszkami, butelkami i innymi odpadkami. Nie pozwólmy, by pod ich ciężarem zatraciła swoje piękno i delikatność.

Wydanie tej książki jest swoistego rodzaju periodykiem. Chcąc do końca pozostawić część tajemnicy, nie powiem jakiego miejsca będzie dotyczył kolejny materiał, mogę jedynie zapewnić, że będziemy wszyscy świadkami "odkrycia" kolejnej perełki naszego regionu.

/ Paweł Chara /



Odra- tuż po ujściu Warty



Okolice Sarbinowa

Mikroregion – fragment tego zandru – to Wysoczyzna Dębna, porozcinana dolinkami na mniejsze jeszcze skrawki. Zatem, choć to Równina Gorzowska, daleko jej do krajobrazowej równinnej monotonii. Prócz mniejszych dolinek jest jedna pokaźna i długa, to już nie dolinka a rynna glacialna, od Myśliborza (Wierzbnicy) do Namysłina. Ciągnie się kilkadziesiąt kilometrów, a jej dnem toczy swoje wody największa w naszej gminie, a także w powiecie (poza Odrą) rzeka - Myśla. Wody płynące rynną glacialną od czoła lodowca usypały poniżej Namysłina stożek napływowy rozmiarów kilku kilometrów. To jedyny taki obszar po polskiej stronie Dolnej Odry. Piaski przeganiane wiatrem usypały w okolicach Porzecha wydmy, dziś porośnięte niewielkimi, pokręconymi sosnami.

Wtedy zaczął się pojawiać człowiek. Pierwsze nieliczne udokumentowane ślady człowieka datuje się na około 9000 lat p.n.e. Znalezione narzędzia krzemienne późnopaleolityczne w stronie Dargomyśla pod Dębniem, liściak ahrensbuski, koło Buszowa liściak lyngbjijski, półtyłczak, a koło Łąkomina rdzeń, drapacz. Jednak to ocieplenie skończyło się, co nie stwarzało warunków do osiedlania. Znalezione z tego okresu jest mało. Dopiero kolejne ocieplenie, około 6000 lat p.n.e., zachęciło grupy łowieckie do penetracji, a może i czasowego osiedlania się. W okolicach Dębna (Oborzany i Buszów) odkryto kilkanaście stanowisk mezolitycznych. W Dębnie nad Kosą, 200 metrów od jej ujścia do Myśli, znaleziono grot oszczepu z krzemienia, a nad samą Myślą znajdowano mikrolityczne narzędzia z krzemienia.

W okolicach Sarbinowa odkryto „skarby” - bransolety z epoki brązu. Z czasów rzymskich pochodzi cmentarzysko w okolicach Cychr, oraz osada w Chwarszczanach (I-II w. n.e.). Pierwsi Słowianie pojawili się we wczesnych wiekach średnich. W VII w. n.e. nastąpił rozwój osadnictwa grodowego - Boleszkowice, Myślibórz, wyraźnie zachowany gród Smoliniec nad Jeziorem Czaple koło Smolnicy, a także grodzisko koło Golenic w Gminie Myślibórz, na północnym krańcu obszaru Natura 2000 Golenice-Kosa (obszar rozciąga się od Golenic do ujścia Kosy do Myśli).

Tak pojawił się nowy czynnik - bardzo silnie oddziałujący na otoczenie – człowiek. Swoimi poczynaniami zmienił i nadal zmienia środowisko. Oczywiście wychodzi zwycięsko w konfrontacji z przyrodą. Dotąd warunki naturalne kształtowane były wyłącznie przez naturalne zjawiska. Dzisiaj człowiek zwycięża przyrodę. Betonuje,

asfaluje, eksploatuje surowce naturalne na niespotykaną skalę, przez swą niewiedzę i nieprzemyślaną działalność powoduje nawet trzęsienia ziemi. Człowiek zmienia bieg rzek, tych dużych – Odry, i całkiem małych. Przykład z Dębna, to regulacja Kosy. Kiedyś owa rzeka płynęła inaczej, dzisiaj tuż przed Dębniem płynie kanałem, metr powyżej poziomu rozciągających się obok łąk.

Obszar Chronionego Krajobrazu Wysoczyzna Gorzowska, część Dębno-Gorzów stanowi ułamek Pojezierza Południowopomorskiego, regionu Równiny Gorzowskiej. Jest to rozległy sandr przylegający od południa do moren myśliborskich, opadający wyraźną krawędzią ku Kotlinie Gorzowskiej. Największą atrakcją obszaru stanowi dolina rzeki Myśli, a jej najpiękniejsza część znalazła się w granicach Wysoczyzny Dębna.

Na zachód i południowy zachód od Boleszkowic rozciągają się Lasy Boleszkowickie. Myśla przecina te lasy prawie na pół. Płyne na zachód do Chlewic i Odry. Jej szybki nurt rozciął krawędź pradoliny Odry tworząc przełom Myśli pod Reczycami. Stamtąd rzeka wymyła piaski, żwir, najdrobniejsze kamyki, pozostawiając w korycie tylko duże głazy, pułapki na nieostrożnych kajakarzy. Największy głaz o długości ponad 4 metry, sięga do 1/3 koryta rzeki. Nurt jest naprawdę szybki i chwila nieuwagi może spowodować niekontrolowaną wywrotkę.



Zespół Przyrodniczo Krajobrazowy Porzecha



Wież Chlewice, tu właśnie Myśla kończy swój bieg wpadając do Odry



Biegusy



Rożeńce



Pisklęta mewy śmieszki



Perkozek



Pisklęta kaczki krzyżówki
Bóbr



Rybitwa białoskrzydła



Mewa śmieszka



Kwokacz



Wodnik





Flora nadąza za fauną w swoim urozmaiceniu tworząc barwną oprawę dla bujnego życia zwierząt. Pod koniec maja kwitną kosańce okazałymi, żółtymi kwiatami, latem w miejscach, gdzie wcześniej były kwiaty, zwisają owoce o kształcie korniszonów, a w czerwcu efektownie kwitnie czermień błotna (fot. str.22). Na rozległych łąkach Doliny Myśli, także na terenie Zespołu Przyrodniczo-Krajobrazowego „Porzecze”, można spotkać kolonie czajek, ptaków z metalicznym połyskiem na czarnych strefach upierzenia. Czajka wielkością zbliżona do mewy śmieszki, z charakterystycznym, zadartym warkoczykiem na głowie, który zabawnie kiwa się, kiedy pospiesznie drepce po łące. Natomiast w locie całe stadko jednocześnie, jakby na komendę wykonuje nieoczekiwane zwroty, wydając przenikliwy krzyk.

Zbliżonej wielkości jest wodnik, przemykający wśród gęstwiny roślin przybrzeżnych (fot. str.14). Szczudłowate nogi pozwalają mu poruszać się nawet w półrzadkim błotku. Tak bardzo unika wyjścia na otwarty teren, że z trudnością udaje się go dostrzec, a co dopiero sportretować.

Można spotkać żurawie, które są pełne elegancji i niezmiernie płochliwe. Zbliżyć się do żurawia na odległość dobrego zdjęcia, to szczególne wyzwanie! Ale jeśli się powiedzie, to czekają na fotografa poetyckie sceny. Żurawie w słońcu, sylwetki żurawi na tle wieczornego nieba, żurawie we mgle gadające do siebie, „jakie plany na nadchodzący dzień?”, a gadają głośno, krzyczą. Ich klangor roznosi się na setki metrów, a nawet na kilometry.

Pliszki drepcą drobnymi kroczkami, kiwają zabawnie ogonkiem i dzięki temu trafiły do księgi przysłów - „każda pliszka swój ogonek chwali”. Lecz nie tylko się chwala, wiosną pracują przy wiciu gniazda, noszą mech na wysiółkę, później wysiadują, wreszcie karmią pisklętą. Nad Myślą można spotkać dwa gatunki pliszek, żółtą (fot. str.13,28) oraz siwą (fot. str.28), bo oba preferują tereny wilgotne.

Kropiatki, jedne z najmniej znanych ptaków polskich, może częściej daje się usłyszeć, niż zobaczyć. Żyją na mokradłach, skrycie przemykając się w szuwarach przybrzeżnych, w brodzie po błotach i żdźbłach pomagają im długie rozczapierzone palce.

Pozostawmy choć na chwilę mieszkańców Doliny Myśli, przyjrzyjmy się samej dolinie. Mijają kolejne stajania, a krajobrazy coraz to inne. Oto las nadmyślański późną jesienią bez liści, rozświetlony delikatną poświatą. Gałązki, bezlistnych o tej porze roku brzoź, odbijają ciemnozłoty żar słonecznych promieni. Pióropusze uschniętych trzciny, jak koronkowe zdobienia układają się na ciemnej materii gęstniejącego wieczoru.

Niektórzy chrześcijańscy władcy nie mogli lub nie chcieli brać udziału w wyprawach krzyżowych. Przyjęła się w związku z tym zastępcza forma wypełniania krucjatowego obowiązku poprzez nadawanie zakonowi rycerskim ziemi, z której dochody zapewniały utrzymanie warowni w Ziemi Świętej.

W XIII wieku rzeka Myśła - to albo tereny nadgraniczne Pomorza Zachodniego (poblże Myśliborza) albo też szeroki, słabo zaludniony i sporny pas graniczny między Księstwem Śląskim Henryka Brodatego, Księstwem Wielkopolskim Władysława Odonicza i Księstwem Zachodniopomorskim Barnima I w sąsiedztwie zaborczej Brandenburskiej. W roku 1232 Władysław Odonicz potwierdził templariuszom nadanie tysiąca łanów ziemi (około dwudziestu czterech tysięcy hektarów) po obu stronach rzeki Myśli z ośrodkiem w Chwarszczanach. Niedługo później Barnim I nadał Rycerzom Świątyni dwieście łanów nad Myślą z Dargomyślem oraz Ziemię Bańską. Prócz nadań książęcych templariusze otrzymali też majątki od rycerzy, na przykład Oborzany koło Dębna i Lubno koło Gorzowa - od rycerza Włosta. W 1238 roku otrzymują nadanie od Władysława Odonicza obejmujące okolice Myśliborza. Na ziemiach tych templariusze utworzyli co najmniej dwie komandorie - w Chwarszczanach i Myśliborzu. Komandorie zakonu templariuszy w Polsce przejmowały najczęściej miejscowe tradycje budowania warowni z wykorzystaniem obronnych walorów terenu, a więc na wzgórzach pośród moczarów i bagnisk, w zakolach rzek, z dala od miast. W Chwarszczanach powstała właśnie taka typowa komandoria. Przypuszcza się, że komandoria myśliborska mogła być zlokalizowana w miejscu późniejszego klasztoru dominikańskiego. Templariusze byli fundatorami kościołów w Dargomuślu, Cychrach, Oborzanych i Lubnie. W latach pięćdziesiątych XIII wieku na tereny pogranicza księstw wkracza Brandenburska. Powstaje Nowa Marchia. Brandenburczycy spierają się z templariuszami o ich majątek. W 1262 roku następuje ugoda i margrabiowie ostatecznie potwierdzają Rycerzom Świątyni własność większości ziem w zamian za oddanie komandorii myśliborskiej, Kostrzyna i trzech miejscowości na drodze do Gorzowa. Lata osiemdziesiąte i dziewięćdziesiąte XIII wieku mimo upadku Akki - ostatniej warowni chrześcijan w Ziemi Świętej w 1291 roku - są okresem świetności komandorii w Chwarszczanach. Otto VI z dynastii askańskiej wstępuje w 1286 roku do chwarszczańskich templariuszy. Komandoria chwarszczańska zostaje najważniejszym ośrodkiem Rycerzy Świątyni w środkowo - wschodniej Europie. Jej autorytet sprawia, że spotykają się tutaj strony regionalnych konfliktów, podpisane są dokumenty dotyczące całego regionu. Powstaje tu wówczas gotycka kaplica godna znaczenia komandorii. Jest to budowla surowa, odpowiednia dla rycerzy-zakonników, z obronnymi wieżyczkami i masywnymi przyporami sugerująca związek z warowniami palestyńskimi. Elegancja jednak przywodzi na myśl paryską kaplicę królewską Sainte-Chapelle. Monumentalna zwłaszcza w kontraście z otoczeniem forma kaplicy pozwala przypuszczać, że mógł to być początek większej realizacji budowlanej. Być może najważniejszego ośrodka zakonnego w środkowo-wschodniej Europie. Jed-

nak w roku 1307 król Francji Filip Piękny licząc na przejęcie legendarnych skarbów zakonu aresztował wszystkich francuskich templariuszy. Zakon Rycerzy Świątyni został skasowany przez papieża Klemensa V w 1312 roku. W 1318 roku cały majątek zakonny na mocy umowy w Cremmen, przekazano zakonowi joannitów. To na podstawie dokumentów joannitów, kontynuatorów gospodarczej działalności templariuszy, możemy przypuszczać, że Rycerze Świątyni zajmowali się połowem ryb w Myśli, sprzedawanych być może w oppidum - osadzie targowej na terenie dzisiejszego Kostrzyna. Prawdopodobnie również wykorzystywali swoje prawo do posiadania młynów na rzece Myśli.



Koncert zespołu „Muzykanci” w Kaplicy Templariuszy



Scena z turnieju rycerskiego, Chwarszczany 2007

Opisywanym odcinkiem Myśli (tzn. od Myślborza do ujścia rzeki do Odry we wsi Chlewice) spływać można od końca zimy do późnej jesieni. Choć znane są spływy ekstremalne w styczniu, trzeba sobie zdawać sprawę, że nie jest to obcowanie z naturą, a walka z naturą o przeżycie, czyli temat zupełnie innej książki. Znany jest też spływ, którego uczestnicy płynęli z Myślborza do Namysłina tylko trzy dni. Ale tu również trzeba jasno powiedzieć, że to jeszcze inna historia, owszem, można tak zadawać szpanu, bo być może da się jeszcze szybciej...? Ale o obcowaniu z przyrodą trzeba wtedy zapomnieć, bo nie ma na to czasu. Te skrajne przykłady pomijamy, a ze względu na specyfikę rzeki skupmy się na ciekawym wariacie pięciodniowym.

Trudno powiedzieć jaki okres jest najlepszy do podziwiania uroków doliny, każdy z miesięcy przedstawia coraz to inne walory. Spowodowane jest to choćby przyrostem roślinności, liczebnością ptaków lub też poziomem wody, który waha się o około metr.

By ułatwić państwu planowanie poruszania się po rzece, nie będziemy opisywali Myśli kilometr po kilometrze. Zamiast tego przedstawimy propozycje etapów pozwalających zakosztować przygody z rzeką.

Uwzględniając kilka spraw mających wpływ na czas trwania spływu, czyli meandry rzeki, przeszkody naturalne (ilość powalonych drzew na danym odcinku) oraz elektrownie wodne, podamy przede wszystkim potrzebny czas pokonania poszczególnych odcinków rzeki, plus minus godzina. Podane czasy dotyczą nie wyczynowego, ale systematycznego wiosłowania bez przerw. Jeśli zamierza się urządzić popas, trzeba dodać zaplanowany czas.

ETAP I. MYŚLIBÓRZ – MYSTKI – OK. 12 KM / OK. 5 GODZ

Myślborz - J. Wierzbickie - Wierzbówek - Wierzbica - Zarzecze - Zacisze - Mystki

W Mystkach, jak i w Dolsku są przyjazne łączki, na których gospodarze pozwalają rozbić namiot. A przy wyprawie jednodniowej można wygodnie dojechać do mostów i zwodować kajaki, czy zakończyć spływ.

Do Zarzeczka rzeka płynie z wolna, w Zarzeczcu próg wodny ma około trzy metry różnicy poziomów, więc najbezpieczniej przenieść kajaki. Poniżej rzeka na odcinku kilkuset metrów przyspiesza, by znów zwolnić do Zacisza, gdzie duża hodowla gęsi może powodować drobne uciążliwości, ale stanowi też pewną egzotykę. Wygodne dojazdy, gdzie można zwodować albo zabrać kajaki: oczywiście Myślborz, skraj Wierzbickie nad Jez. Wierzbickim, most w Wierzbówku (dostępny od Myślborzyc), próg wodny Zarzecze, most w Zaciszu (dostępny od wsi Staw), wreszcie bardzo wygodne miejsce przy moście w Mystkach.

Już dwa kilometry przed mostem w Mystkach i aż do samego mostu rzeka bardzo silnie meandruje w urokliwej dolinie, pełnej gęstej roślinności, dającej schronienie wielu różnym zwierzętom.

Najbliższe sklepy: z mostu poniżej Zacisza w lewo (na wschód) 1000 m do Stawu, a z mostu Mystki do sklepu ledwie 500 metrów.



ETAP Ia. Mystki - Dolsk – ok. 6 km / ok. 3 godz

Rzeka płynie wśród rozległych łąk, to wilgotniejszych, to znów bardziej suchych, stanowiących schronienie dla ptactwa, oraz przecina pola uprawne. Brak wiatru w upalny letni dzień może powodować, że przez kilkaset metrów towarzyszyć nam będzie niemiła woń z hodowli norek amerykańskich. Strumyk ścieków z tej hodowli prawem kaduka prowadził nawet do rzeki. Cały czas po lewej stronie brzeg jest niski, do rzeki dochodzą łąki i pastwiska, za nimi widać lasy sosnowe, za to prawy brzeg jest wysoki, z terasą rzadko kiedy zalewaną, cały czas ocienioną drzewami liściastymi. Dalej są rozległe pola i widoczny w oddali Dolsk. Tuż przed mostem w Dolsku jest dobra łączka na biwak, trzeba pytać o zgodę właściciela. Do sklepu w Dolsku będzie około 1000 metrów. Do mostu mamy dobry dojazd z każdej strony. Późną wiosną oraz latem, gdy dzień jest dłuższy, etap I i Ia można odbywać łącznie, ale wtedy należy wiosłować nieco szybciej.

ETAP II. DOLSK – MOSTNO OK. 18 KM / OK. 6 GODZIN (DO BARNÓWKA OK. 3 GODZINY)

Ta część etapu prowadzi wśród łąk i pastwisk ograniczonych lasami, odcinek jest bardzo atrakcyjny ze względu na zwierzęta, ptactwo i ryby. Wkrótce rzeka przyspiesza, płynie przez lasy, żłobi głęboki wąwóz, dno staje się żwirowe i kamieniste. Ze zboczy wypływają miejscami drobne strużki, dające zimną wodę. Na kamieniach można miejscami zobaczyć czerwoną powłokę glonów – krasnorostów (*Hildebrandtia rivularis*). Krasnorosty występują głównie w morzach, ale ten występuje w wodach słodkich, chłodnych, szybko płynących po kamieniach i w miarę czystych. I chociaż Myśla prowadzi wodę na ogół drugiej i trzeciej klasy, to obecność krasnorostu świadczy o jej możliwościach regeneracyjnych. *Hildebrandtia* jest umieszczona na liście gatunków objętych ochroną ścisłą. Wreszcie dopływa się do Barnówka (tam znajdziemy most i drogi pozwalające na wygodny dojazd oraz wodowanie lub odbiór sprzętu pływającego). W pobliżu mostu jest sklep (ok. 50 metrów). Poniżej mostu zaraz pojawia się przeszkoda – mała elektrownia wodna.



ETAP IIa. Barnówko – Mostno 6 km / około 3 godzin

Od mostu do elektrowni można dopłynąć Myślą – tu spokojnym kanałem. Kajaki proponujemy przynieść lewą stroną i wodować na terenie gospodarstwa rybackiego. Na odcinku ok. 3 km płynie się Myślą w głębokim ocienionym jarze, wśród stawów rybnych, aż do mostu na drodze asfaltowej do Więclawia. Do Mostu jest dobry dojazd. Za mostem znajduje się ciekawy odcinek wśród wilgotnych łąk i pastwisk. W Więclawiu znajdziemy sklep spożywczy (ok. 500m w lewo). Poniżej mostu rzeka wije się w sąsiedztwie wsi Mostno, miejscami widać domostwa. Lewy brzeg porastają lasy dochodzące miejscami do rzeki. Dobrym miejscem do wodowania może być most przy końcu Mostna, na drodze z Dębna do Witnicy. Tuż przed mostem wpada do Myśli Ścieniawica – największy lewostronny dopływ.

ETAP III. MOSTNO - DARGOMYŚL 12 KM / OK. 6 GODZIN (PŁYNĄC POWOLI)

Należy płynąć powoli, bowiem teraz właśnie rozpoczyna się największa przygoda na Myśli – świat rozległych, wilgotnych łąk, często wiosną zalanych wodą, z gęstą roślinnością. Trzciny, turzyce i wysokie trawy tworzą gęszcz kryjówek dla drobnych i większych ssaków, ptactwa, dla herpetofauny, czyli płazów i gadów. Tu można liczyć na spotkanie żółwia błotnego, czapli, bąka i jeszcze rzadszych okazów. Tak dopływa się po 3 godzinach do mostu, pospolicie zwanego „kamiennym mostem”, choć wykonany jest z cegły. To świetne miejsce do wodowania oraz dobry dojazd z Dębna ulicą Sportową brukiem od stadionu sportowego. Poniżej mostu dalszy ciąg czarowanej krainy, chyba jeszcze bardziej ekscytującej.